

Teksty Drugie 2009, 4, s. 171-182



Dyskurs literacki jako dyskurs konstytuujący.

Dominique Maingueneau

Przeł. Hanna Konicka

Dominique MAINGUENEAU

Dyskurs literacki jako dyskurs konstytuujący¹

Wyodrębnianie się zespołu tekstów „literackich” jest charakterystyczne, co widzieliśmy, dla estetyki romantycznej. W jej bowiem ramach literatura pretenduje do wyjątkowego statusu, stanowiącego konsekwencję podziału na ciągły szum mowy czczej, „przechodniej”, której cel znajduje się poza nią samą, oraz na wąski krąg dzieł, „nieprzechodnich”, które wyrażają indywidualną „wizję świata” suwerennego twórcy. Ta linia podziału została przyjęta w nauczaniu. Mimo wysiłków – co prawda niewykraczających poza programy – jakie podjęło kilku lingwistów z początku stulecia, którzy starali się promować „stylistykę” rozszerzoną na wszystkie rodzaje tekstów, szkoła niezmiennie ogranicza ją jako przedmiot do analizy tekstów literackich.

Zdaniem badaczy i krytyków dzieło literackie różni się w oczywisty sposób od tekstów „pospolitych”: artykułu z gazety, rozmowy, pism administracyjnych... Jednak sprawa komplikuje się z chwilą, gdy w grę wchodzi inne rodzaje wypowiedzi, takie jak teksty filozoficzne lub religijne. Antologie literatury nie wahają się użyć tym ostatnim miejsca, na przykład w opracowaniach literatury XVII wieku we Francji status „wielkich pisarzy”, jakoby ze względu na wyjątkową jakość ich stylu otrzymują Kartezjusz lub Fontenelle, gdy chodzi o dyskurs filozoficzny, święty Franciszek Salezy, Bossuet lub Pascal, gdy chodzi o dyskurs religijny... Tymczasem uzasadnienie takie maskuje to, co najistotniejsze: z pewnością Kartezjusz i Franciszek Salezy pisali „dobrze”, jednak czynili to ze względu na określoną historycznie, filozoficzną lub religijną potrzebę, nie zaś dlatego, że odznaczali się

¹ Niniejszy tekst jest przekładem rozdziału piątego książki Dominique Maingueneau *Le discours littéraire. Paratopie et scène d'énonciation* (Armand Colin, Paris 2004). [Przyp. tłum.].

Prezentacje

jakimś naddatkiem umiejętności literackich, który decydowałby o przekroczeniu prozatorskiej kondycji filozofa czy autora religijnego.

Zamiast wydobywać z zespołu pism filozoficznych czy religijnych poszczególne teksty oceniane jako godne literatury, o wiele bardziej skuteczne poznawczo wydaje nam się poszukiwanie wspólnego obszaru, na którym pojawiają się dyskursy literacki, filozoficzny i religijny. Jednak w tym celu trzeba wreszcie przekroczyć ramy kosztownej alternatywy, jaką narzuciła romantyczna *doxa*: albo literatura zamknięta w swej samowystarczalności, albo zagubiona w bezbrzeżnym oceanie wypowiedzi pospolitych. Zamiast obstawać przy uprzednim rozróżnieniu między dyskursem literackim i nieliterackim, poważna analiza dyskursu literackiego winna oprzeć się na pojęciach i metodach, których znaczna część okazała się pożyteczna w odniesieniu do innych typów dyskursu. Naszym zdaniem, dyskurs literacki nie jest wyizolowany i nawet mając cechy swoiste, uczestniczy w pewnym dającym się określić obszarze produkcji słownej, tym mianowicie, jaki stanowią dyskursy konstytuujące². Ta właśnie kategoria pozwala lepiej uchwycić związki między literaturą i filozofią, literaturą i religią, literaturą i mitem, literaturą i nauką. Wyrażenie „dyskurs konstytuujący” oznacza zasadniczo te dyskursy, które prezentują się jako „dyskursy Początku”, uprawomocnione określoną sceną wypowiedzenia, która z kolei uprawomocnia się sama. Zajmowanie się relacjami między różnymi „dyskursami konstytuującymi” oraz między nimi i dyskursami niekonstytuującymi może wydawać się okreśną i kosztowną drogą badawczą, a jednak prowadzi ono do znacznie lepszego rozumienia faktu literackiego. Kwestia a u t o r y t e t u s ł o w a wykracza bowiem w sposób istotny poza literaturę, która nie jest jedynym typem dyskursu ufundowanego na swoiście „szamańskim” statusie źródła takiej wypowiedzi, która ma związek zarówno ze zwyczajną rzeczywistością, jak i z siłami wykraczającymi poza świat ludzki.

„Dyskurs konstytuujący” jako kategoria nie sytuuje się na pograniczu pól badawczych, lecz wyznacza własny program badań, pozwalający odkryć pewną ilość niezmienników i postawić nowe całkiem pytania. Gdy z tej perspektywy bada się na pierwszy rzut oka tak odmienne wypowiedzi, jak dyskurs religijny, naukowy, filozoficzny czy literacki, spostrzega się, jak wiele spośród narzędzi analitycznych nadaje się do przeniesienia z jednego obszaru na drugi. Dochodzi się w sposób naturalny do hipotezy, że w obrębie produkcji werbalnej danego społeczeństwa istnieje dziedzina specyficzna, w obrębie której określone typy dyskursów mają wspólne właściwości związane z warunkami ich wyłaniania się, funkcjonowania i obiegu. Grupę złożoną z dyskursów literackich, religijnych, naukowych i filozoficznych charakteryzuje ta sama funkcja (stanowią one fundament, same nie będąc ufundowane na innych dyskursach), wyznaczają one podział sytuacji komunikacyjnych danego społeczeństwa (miejsc, gatunków przypisanych właśnie dyskursom konstytuującym), wreszcie wspólna im jest pewna ilość stałych cech

² Pojęcie wprowadzone przez D. Maingueneau i F. Cossutta w artykule *L'analyse des discours constitutants*, „Langages” 1995 no 117.

Maingueneau Dyskurs literacki jako dyskurs konstytuujący

wypowiedzeniowych. Z czego wynika, że jest to kategoria w sensie ścisłym dyskursywna.

Dyskursy konstytuujące są zakorzenione w tym, co można by nazwać *archéionem* danej zbiorowości. Ten grecki termin, pierwotny w stosunku do łacińskiego *archivum*, odznacza się szczególnie interesującą dla naszej perspektywy polisemicznością: spokrewniony z *archè* a więc „źródłem”, „zasadą”, obecny jest też w kontekście „zarządzania”, „władzy” – *archéion* to również siedziba najwyższej instancji, takiej jak na przykład pałac, trybunał, lecz także archiwa publiczne. Termin ten wyraża intymną więź między czynnością określania, „ustanawiania” w dyskursie i poprzez niego pewnego miejsca przeznaczonego dla zgromadzenia mówców konsekrowanych a wypracowywaniem pamięci³.

Jako te, które nadają sens działaniom zbiorowości, dyskursy konstytuujące są w rzeczywistości gwarantami wielu rodzajów dyskursywnych. Dziennikarz biorący udział w debacie społecznej będzie powoływał się na autorytet uczonego, teologa, pisarza lub filozofa, nie zaś odwrotnie. Mają więc te dyskursy status szczególnie: istnieje strefa wypowiedzi „takich jak inne” oraz istnieją wypowiedzi, które sytuują się ponad wszystkimi innymi. Są to dyskursy graniczne, co znaczy nie tylko, że usytuowane są na pewnej granicy, lecz także, że traktując o tej granicy, muszą one tekstualnie uporać się z paradoksami, wynikającymi z ich statusu. Wraz z nimi narzucają się z całą ostrością kwestie dotyczące charyzmy, Wcielenia, apostołstwa Absolutu, innymi słowy, by móc z siebie czerpać swą prawomocność, muszą występować jako powiązane ze Źródłem uprawomocniającym. Są one więc zarazem auto- i heterokonstytuujące, te dwie ich strony implikują się wzajemnie: jedynie dyskurs, który konstytuuje się, tematyzując swoją własną konstytutywność, może odegrać rolę dyskursu konstytuującego wobec innych dyskursów.

Dyskursy te mają niebezpieczny przywilej legitymizowania się poprzez takie funkcjonowanie, które odzwierciedla ich własną „konstytutywność”. Z pozycji granicznej, jaką zajmują w przestrzeni międzydyskursywnej, wpływa ich status: nie mają ponad sobą innych dyskursów i uprawomocniają się same. Nie oznacza to, że wielorakie odmiany dyskursywne (rozmowy, prasa, dokumenty administracyjne itp.) nie oddziałują na nie. Wręcz przeciwnie, trwa ciągła interakcja między dyskursami konstytuującymi i niekonstytuującymi, podobnie zresztą, jak i między konstytuującymi. Jednak z natury tych ostatnich wypływa konieczność zaprzeczenia owej interakcji lub dążenie do podporządkowania jej pewnym zasadom.

Owo konstytuowanie można uchwycić w dwóch nierozłącznych wymiarach:

³ W książce *Analyse du discours* (Hachette, Paris 1991) pojęcie „archiwum” zostało użyte zamiast pojęcia „formacji dyskursywnej” na zasadzie więzi z greckim *archéionem*. Nie był to wszakże odpowiedni wybór, ponieważ nie istnieje związek między tym konceptem a potocznym zastosowaniem słowa „archiwum”. Toteż odstąpiliśmy od tej decyzji.

Prezentacje

- jako czynność prawomocnego ustanawiania, jako proces, za pomocą którego dany dyskurs określa własne wyłonienie się w międzydyskursywnej przestrzeni;
- jako układ elementów tworzących tekstową całość, jako własny sposób organizacji, budowania dyskursywnej spójności.

W zakresie dotyczącym badania dyskursu analiza dyskursów konstytuujących powinna starać się ujawnić więź między tym, co wewnątrzdyskursywne, i tym, co zewnątrzdyskursywne, pokazywać uwikłanie organizacji tekstowej w akt wypowiedzenia. Wypowiedzenie rozwija się bowiem tutaj jako zasada legitymizacji własnej przestrzeni, także w aspekcie instytucjonalnym. Znaczy to, że w samym wypowiedzeniu dokonuje się artykulacja narodzin tekstu i określony zostaje sposób, w jaki wpisuje się on w rzeczywistość społeczną. Przyjmując istnienie instytucjonalnego wymiaru dyskursu, unika się rozłącznego traktowania operacji wypowiedzeniowych, poprzez które dyskurs legitymizuje swoją pozycję, i instytucjonalnego aspektu, jaki dyskurs ten zarazem zakłada i strukturuje.

Zajmujemy się tutaj jedynie dyskursami konstytuującymi właściwymi społeczeństwom podobnym naszemu, które w tym, co dla nich najistotniejsze, wywodzą się ze świata starożytnej Grecji. Charakteryzuje je wielość rywalizujących ze sobą dyskursów konstytuujących, z których każdy może w pewnym momencie pretendować do wyłącznego prawa względem *archéionu*. Ta wielość dyskursów konstytuujących jest zarazem nieredukowalna i niezbędna, gdyż żywią się one nią i spełniają się w układaniu owej niemożliwej koegzystencji. Historia kultury zachodniej jest rezultatem usiłowań zmierzających do takiej wzajemnej delimitacji dyskursów zmuszonych negocjować między sobą *archéion*. Przez długi czas dyskurs filozoficzny i dyskurs religijny walczyły ze sobą o tytuł do wyznaczania miejsca innym dyskursom. Ich aspiracje zostały zanegowane przez zwolenników wyższości dyskursu naukowego, który rozwija się nieustannie, oddalając zakusy religii i filozofii. Każdy dyskurs konstytuujący jawi się zarazem jako wewnętrzny i zewnętrzny względem innych, które przenika i które go przenikają. Wszystkie one wykluczają się wzajemnie i zarazem przywołują: jak dyskurs naukowy nie może ustanowić się bez ciągłego oddalania aspiracji dyskursu religijnego, tak ten ostatni nie przestaje negocjować swego statusu w stosunku do dyskursu naukowego...

Charakter konstytuujący danego dyskursu określa szczególnie status należących doń wypowiedzi. Bardziej niż o „tekście” czy o „dziele” należałoby mówić tutaj o „zapisie”. Pojęcie to uchyla rozróżnienie empiryczne między oralnością i graficznością: „zapisać” nie znaczy koniecznie „pisać”. Literatury oralne są „zapisane”, podobnie jak wiele oralnych wypowiedzi mitycznych, ale ten „zapis” dokonuje się drogami niemającymi nic wspólnego z kodem graficznym. „Zapis” w tym znaczeniu jest z natury swej wzorowy, naśladuje i przekazuje wzór. Dokonać „zapisu” to nie tyle przemawiać we własnym imieniu, ile iść po śladach Innego, niewidzialnego, skupiającego w sobie wypowiadających, którzy spełniają model jego postawy, więcej, mieszczącego w sobie Źródło, które funduje dyskurs konstytuujący: Tradycję, Prawdę, Piękno... „Zapis” utrwała się jako konstytutywne powtórzenie owej wypowiedzi, należącej do jakiegoś ścisłego kręgu wypowiedzi (na dro-

dze pokrewieństwa lub odrzucenia) i otwiera się na możliwość reaktualizacji. Po- przez sposób, w jaki sytuuje się w przestrzeni międzydyskursywnej, „zapis” ofe- ruje możliwość jego cytowania. Tak rozumiane pojęcie „zapisu” zakłada w istocie odniesienie do „mediologicznego” wymiaru wypowiedzi, by użyć terminu Régisa Debray, czyli do rodzajów nośnika i sposobów przekazywania. Zajmowana przez „zapis” pozycja nie jest więc określona jedynie „zawartością”: między oralnym charakterem eposu, sposobami jej tekstowej organizacji i jej tematami zachodzi istotna więź.

W tej kwestii, jak i w wielu pozostałych, trzeba przekroczyć odwieczne opo- zycje analizy tekstu: akcja a sposób przedstawienia, treść a forma, tekst a kontekst, tworzenie a odbiór... Zamiast przeciwstawiać zawartość i sposoby przekazywania, wewnętrzność tekstu i kontekst niewerbalnych praktyk, trzeba pokazać mecha- nizm, który sprawia, że działalność wypowiedzeniowa realizuje się już w samym sposobie mówienia, w typie obiegu wypowiedzi i w ustanawianiu pewnego rodza- ju relacji międzyludzkich.

Konstituowanie literackie i filozoficzne

Pojęciem „dyskursu konstytuującego” trzeba posługiwać się z ostrożnością, ponieważ z jednej strony zakłada ono wspólne właściwości objętych nim dyskur- sów, zaś z drugiej, potwierdza ich nieredukowalną odmienną, tak że „konstitu- owanie” dokonuje się odmiennie w wypadku każdego z nich.

Z tego punktu widzenia nic nie stoi na przeszkodzie, by literatura stanowiła dyskurs konstytuujący. Co jednak może każe się chwilę zastanowić, ponieważ mniej lub bardziej świadomie terminy „konstituujący” i „fundujący” odbiera się jako bliskoznaczne. Otóż literatura, przynajmniej w swoich zwyczajowych postaciach (gdy sama siebie nie bierze za religię), nie ma pretensji do ustanawiania. Jednak w rzeczywistości fakt, że dyskurs literacki nie odzwierciedla swego fundamentu jako pewnego pojęciowego założenia lub jako boskiego Objawienia, nie odbiera mu funkcji konstytuowania.

Weźmy na przykład pierwszy wers *Odysei*, ten, który ustanawia zasady wypo- wiedzenia, legitymizując zarazem opowiadanie i tego, kto opowiada: „Andra moi ennepe Mousa polutropon”, czyli „Męża głoś, Muzo, pełnego wykrętów”⁴. Owym „człowiekiem tysiąca forteli” jest oczywiście Odyseusz, bohater opowiadania. W tym początkowym wersie postawiona jest kwestia autorytetu narratora. Ukazu- je się on nie jako ten, kto odpowiada za narrację, lecz jako ten, kto wypowiada, prosząc Muzę o opowiedzenie historii. Niemniej jednak inwokacja ta jest częścią poematu: innymi słowy, tym, kto tu mówi, nie jest ani poeta jako indywiduum

⁴ Tłumaczenie polskie Jana Parandowskiego (*Wybór z „Odysei” Homera*, PWN, Warszawa, 1956, s. 129). Tłumaczenie francuskie, które brzmi: „Dis moi Muse, l’homme aux mille tours”, znaczy „Muzo, głoś mi męża o tysiącu forteli”. [Przyp. tłumacza].

Prezentacje

należące do rzeczywistości, ani Muza, lecz pewna instancja wypowiedzeniowa – trudna do wyobrażenia – czyli poeta pozostawiający Muzie przemawianie poprzez niego. Jest to sposób zapewnienia konstytuującego charakteru temu dyskursowi: wypowiadający zostaje umieszczony na samej linii granicznej, obecny jednocześnie w świecie ludzkim i w świecie mocy transcendentnych, upostaciowanych przez Muzę. Jednym ze sposobów zapewnienia konstytuującego statusu jest przedstawienie swego słowa jako niesionego przez Innego, spoza mowy (Muza), jednak bez pozostawienia go całkowicie Innemu. Można pójść dalej: przymiotnik określający „*polutropos*” (ten, który używa tysięcznych forteli) może zostać również odniesiony do autora, który na swój sposób jest człowiekiem tysiąca „chwytów”, tysiąca figur retorycznych. Komentatorzy często zresztą podkreślali w tym dziele liczne interferencje między bohaterem opowieści, Odyseuszem, i „*herosem*” narracji, Homerem. Opowiadanie jest również czynnością legitymizacji sceny własnego wypowiedzenia.

Odnosnie różnicy między dyskursem filozoficznym i literackim, Frédéric Cossutta zaproponował rozróżnienie między „*dyskursem samokonstytuującym*” i „*dyskursem konstytuującym*”. Tylko dyskurs filozoficzny byłby prawdziwie samokonstytuującym, jako ten, który stara się „uczynić eksplicytnymi podstawowe warunki wszelkiego dyskursywnego ustanawiania, z własnymi włączniami”. Natomiast dzieło literackie „konstruuje warunki swej własnej legitymizacji, proponując pewne uniwersum sensów, a ogólniej, dostarczając zmysłowych kategorii dla jednego ze światów możliwych”⁵. Idąc za tą sugestią, dochodzi się do wniosku, że w przeciwieństwie do dzieła literackiego dzieło filozoficzne dąży do wchłonięcia wypowiedzenia przez wypowiedź, czyli zawartość doktrynalną, rezerwując sobie wszakże możliwość umieszczenia swej doktryny w okolicznościach aktu wypowiedzeniowego:

Redukuje ono [dzieło filozoficzne] do minimum swoją ramę wypowiedzeniową lub przeciwnie, demonstruje ją, zawsze jednak tematyzuje ją wprost lub pośrednio w swym planie konceptualnym, ryzykując pojawienie się nieredukowalnej „reszty” tworzącej szczelinę między aparatem wypowiedzenia i schematami doktrynalnymi. Filozofia oferuje pewną re-prezentację w teatrze myśli, pewną uprzywilejowaną scenografię, poprzez którą wypowiedzenie legitymizuje ten typ przedstawienia świata, jaki ustanawia, i samo w nim uzyskuje legitymizację: scena legitymizująca pozwala mu przedstawić jego własny sposób wypracowania wypowiedzi. Scenografia, która dąży do eliminacji swego własnego scenariusza, osiąga ten cel jedynie za cenę założonej zgodności swoich tez i swego stylu.⁶

W przeciwieństwie do takich filozofów, jak Kartezjusz lub Spinoza, tacy myśliciele, jak Platon, Nietzsche lub Kierkegaard

⁵ F. Cossutta *Discours littéraire, discours philosophique. Deux formes d'auto-constitution?*, w: *L'analyse du discours dans les études littéraires*, dir. par R. Amossy et D. Maingueneau, Presses Universitaires du Mirail, Toulouse 2004.

⁶ Tamże, s. 419.

Maingueneau Dyskurs literacki jako dyskurs konstytuujący

godzą się swoją tożsamość filozofa wystawić na próbę *mimesis*, poetyckiej lub powieściowej. Widzimy teraz, w jakim sensie dzieła ich nie są „literackie”, ale również któredyś w ukryciu spotykają się z odmiennym dla każdego z nich fantomem fikcjonalności, ich sobowtórem narracyjnym, powieściowym lub dialogicznym, przechodząc przez ukryte drzwi, którymi filozofia od wewnątrz styka się z literaturą.⁷

Jeśli chodzi o dyskurs literacki w ścisłym sensie, wydaje się, że stara się on wchłonąć „jak najgłębiej w swoją prezentację własne teoretyczne założenia, gotów grać nimi w planie strukturalnym lub wpisać je fikcyjnie w swoją treść”. Tak więc właśnie w formach literackich należałoby szukać myśli generującej literaturę. Nieprzekładalność dzieła literackiego na inny środek ekspresji lub na metadyskurs byłaby związana z faktem, że – według sformułowania Pierre’a Macherey – „teksty literackie są domeną myśli, która wypowiada się, nie troszcząc się o oznaki swej prawomocności, ponieważ sprowadza ona swoją prezentację do swojej inscenizacji”⁸. Cossutta wyraża to w następujący sposób:

Z pewną przesadą można by stwierdzić, że w literaturze forma treści jest formą wypowiedzi: to, co chce powiedzieć tekst literacki, nie jest niczym innym jak sposobem, w jaki mówi. [...] I odwrotnie, forma wypowiedzi w filozofii jest formą treści, która wymagając określonych transpozycji w porządku dyskursu, aktualizuje się w jedności struktury lub rozwija się w zmiennych konfiguracjach. W tym wypadku właśnie test „przekładalności” jest determinujący, nawet jeśli niektórzy filozofowie grają na samej granicy i udają niemożność transpozycji, imitując cechy literackości, lub jeśli, faktycznie, wszelki „przekład” z jednego idiomu filozoficznego na inny, z jednego języka naturalnego na inny, jest problematyczny [...]. Literatura oznacza pośrednio formę treści poprzez tryb konstytuowania specyficznego dla unaoczniającej formy wyrażania.⁹

Badanie literatury i filozofii jako dyskursów konstytuujących pozwala lepiej ocenić złożoność ich relacji, uchwycić różnicę między specyficznymi sposobami, za pośrednictwem których każda z nich się konstytuuje. Począwszy od starożytności, rozróżnia się tryb fikcjonalny i tryb spekulatywny, ale granica między nimi jest wciąż ruchoma. Faktycznie, „nie ma czystych typów dyskursywnych, lecz typy mieszane, w których stopień „filozoficzności” i „literackości” zależy za każdym razem od ram przyjętych w danej epoce i od modyfikacji, jakim ramy te ulegają w konkretnej pisarskiej pracy”¹⁰. O przynależności do jednej z tych dziedzin decydowałoby rozłożenie konstytutywnych akcentów: dyskurs filozoficzny dążyłby do wyizolowania spekulatywnej refleksji, eliminując przedstawienie, lub co najwyżej tolerując je, zaś dyskurs literacki uprzywilejowywałby „refleksyjność fik-

7 Tamże, s. 420.

8 P. Macherey *A quoi pense la littérature?*, Presses Universitaires de France, Paris 1990, s. 198.

9 F. Cossutta *Discours littéraire, discours philosophique*, s. 423-424.

10 Tamże, s. 425.

Prezentacje

cyjonalną, aż po jej całkowite ukrycie poza rzeczywistością kreowaną¹¹. To właśnie przynależność literatury i filozofii do wspólnej kategorii dyskursów konstytuujących pozwala na istnienie połączeń między nimi, stref ich wzajemnego przenikania. Wystarczy przywołać eseje poetyckie Nietzschego lub teatr Sartre'a, lub przeciwnie, „filozofię” powstałą na marginesach pewnego typu literatury (na przykład Proust). W konsekwencji inaczej przedstawia się też kwestia oceny dzieł. Zamiast hierarchii kryteriów (estetycznych w literaturze, etyczno-epistemologicznych w filozofii), należy przyjąć możliwość krzyżowania się ich:

W istocie literatura wypracowuje efekty poznawcze, efekty realności poprzez sam fakt tworzenia fikcyjnego świata oraz osiąga pewne rezultaty w świecie rzeczywistym, produkując estetyczne kinestezje. Filozofia natomiast proponuje „tworzenie dzieła” niczym „tworzenie świata”, to metoda pośrednia, która wprowadza wymiar, jeśli nie estetyczny, to w każdym razie estetyczno-pragmatyczny.¹²

Taką samą refleksją jak nad relacjami między dyskursami literatury i filozofii powinny zostać objęte inne dyskursy konstytuujące: w szczególności religijny i naukowy jako te, między którymi przebiega niezwykle skomplikowana linia podziału. Objęta takim spojrzeniem ujawnia ona strefy pokrewieństw i strefy nieredukowalnych różnic. Wiadomo na przykład, jak zmienna jest relacja między twórcą literackim i religijnym profetą: przez cały wiek XIX trwały systematyczne próby przyznania artystom statusu *quasi*-religijnego.

Wybrane aspekty dyskursów konstytuujących

Ten, kto wypowiada któryś z dyskursów konstytuujących, nie może znajdować się ani na zewnątrz, ani wewnątrz społeczeństwa: jego powołaniem jest żywić swe dzieło radykalnie problematycznym charakterem własnej przynależności do społeczeństwa. Jego wypowiedzenie konstytuuje się właśnie poprzez samą niemożność przypisania sobie jakiegoś rzeczywistego „miejsca”. Jego udziałem staje się umiejscowienie paradoksalne, „paratopiczność”, która nie polega po prostu na braku miejsca, lecz na ciągłym poszukiwaniu między umiejscowieniem i nie umiejscowieniem. Paratopiczność jest rodzajem lokalizacji pasożytniczej, która żyje samą niemożnością ustabilizowania się. Bez lokalizacji nie ma instytucji pozwalających na legitymizację, rządzenie produkcją i konsumpcją dzieł, lecz bez delokalizacji nie ma prawdziwej konstytucyjności.

W filozofii owa paratopiczność przejawia się u początków: to Sokrates dyskutujący „na publicznym placu, przy kontuarach bankierów i w innych podobnych miejscach” (*Apologia Sokratesa I*). Wypowiadający się na agorze Sokrates, jeśli faktycznie sytuuje się gdzieś, to poza wszelkim dającym się określić miejscem. Po nim filozofia będzie w sposób pasożytniczy korzystać mniej lub bardziej trwale

¹¹ Tamże, s. 426.

¹² Tamże, s. 427.

Maingueneau Dyskurs literacki jako dyskurs konstytuujący

z całej serii miejsc: w starożytności będą to Akademia, Portyk, Liceum... Obok tych miejsc dążących do instytucjonalizacji, filozofowie tacy jak cynicy będą demonstrować paratopiczność w jej wersji ekstremalnej: będzie to beczka Diogeneasa zmieniającego miejsca w obrębie miasta.

Istnieje jednak przestrzeń, wewnątrz której dyskursy konstytuujące muszą określić jakieś terytorium stanowiące korelat dyskursywnej tożsamości, chodzi o obszar, w którym sytuują się różne konkurencyjne *st a n o w i s k a*. Obszar ten nie przyjmuje koniecznie postaci autonomicznej dziedziny jak literatura w XIX stuleciu: jego status zmienia się zależnie od epoki i geograficznego usytuowania. Zarazem jednak nie może być mowy o dyskursie konstytuującym, jeśli nie istnieje taki obszar, w którym jako porównywalni mogliby występować aktorzy oraz dyskursy, konkurując w aspiracjach do wypowiedzeniowej prawomocności. Przedmiotu wartościowej poznawczo analizy nie stanowi pojedynczy dyskurs sam w sobie, lecz system relacji, który pozwala każdemu z dyskursów zaistnieć i się utrzymać. Stosunek do innych i stosunek do siebie są tylko pozornie rozróżnialne, międzydyskursywność nie realizuje się na zewnątrz poszczególnych dyskursów skupionych na własnych celach, nawet jeśli każde stanowisko powołuje się na takie jedynie właściwe rozumienie Piękna, Prawdy itp., które zostało zapomniane lub zniekształcone przez inne stanowiska.

Gdy bada się dyskursy konstytuujące, ma się do czynienia z tekstami silnie ustrukturuowanymi, które aspirują do wizji *g l o b a l n e j*, do tego, by mówić coś istotnego o społeczeństwie, prawdzie, pięknie, egzystencji... Faktycznie zaś, te dyskursy o globalnym znaczeniu są wypracowywane *l o k a l n i e*, w wąskich grupach, które nie znikają przesłonięte ich produkcją, lecz wyraźnie kształtują ją swoimi postawami. Każde studium, które stawia pytanie o sposób wyłaniania się, obiegu i odbioru dyskursów konstytuujących, winno brać pod uwagę zasadę funkcjonowania grup, które je produkują i nimi zarządzają. Różne szkoły filozoficzne świata helleńskiego nie są tym samym, czym były akademie XVII wieku, ani też współczesne szkoły nauk społecznych lub laboratoria fizyki, lecz we wszystkich tych przypadkach zajmowane przez nie „stanowisko” zakłada istnienie wspólnot dyskursywnych, z których każda ma własny zespół norm i rytuałów.

Można rozróżnić dwa typy wspólnot dyskursywnych ściśle powiązanych: te, które *z a r z ą d z a j ą d y s k u r s e m*, i te, które *g o p r o d u k u j ą*. Faktycznie bowiem, w dyskursie konstytuującym mają udział nie tylko autorzy, jako że do jego funkcjonowania niezbędne są także inne role socjodyskursywne o różnorodnych zadaniach w zarządzaniu wypowiedziami: w wypadku literatury są to krytycy, nauczyciele, księgarze, bibliotekarze itd.

Kształt, jaki przyjmują wspólnoty dyskursywne producentów, a więc tych grup, które istnieją tylko poprzez i dla tworzenia tekstów, zmienia się w zależności od typu danego dyskursu konstytuującego i od „stanowiska”, z jakiego jest on wypowiedany. „Stanowisko” to nie tylko zespół tekstów, lecz powiązanie między pewnym typem organizacji społecznej i pewnym sposobem istnienia tekstów. Niewiele wynika z badań nad pisarzami Oświecenia w oderwaniu od międzynarodowej

Prezentacje

sieci „Republiki pisarzy „, czy z prac o autorach jansenistach, jeśli pominie się krąg „samotników” z Port-Royal. Literatura zna wielu pisarzy, którzy pretendują do twórczości poza wszelką przynależnością, ale właśnie to roszczenie jest jedną z charakterystycznych cech literackiego dyskursu: pisarze ci mają sobie podobnych w pustelnikach, którzy usunęli się ze świata, lub w filozofach samotnikach. „Samotnicy” mogą bez wątpienia żyć w oddaleniu od skupisk ludzkich, lecz nie mogą opuścić obszaru gwarantującego im ich status i przyjmującego ich propozycje aktów symbolicznych.

Analiza dyskursów konstytuujących nie ogranicza się do badania wielkich tekstów (dzieł wielkich uczonych, arcydzieł literatury, wielkich tekstów religijnych itd.) lub do kilku wybranych gatunków (pism teologicznych dla teologów, produkcji awangardowych, naukowych artykułów dla badaczy itd.), jej przedmiotem jest dyskursywna produkcja nader heterogeniczna. To prawda, że pewne teksty osiągają status zapisów ostatecznych, stają się tym, co można by nazwać „archetekstami”. I tak, *Odysea*, *Pani Bovary*, *Czarodziejska góra* dla literatury, *Etyka* Spinozy lub *Republika* Platona dla filozofii, Ewangelie lub pisma świętego Augustyna dla chrześcijaństwa... (faktycznie, lista owych „archetekstów” jest obiektem nieustannej polemiki między „stanowiskami”, z których każde stara się narzucić swój pogląd lub co najmniej własną interpretację tych, które zostały uznane przez wszystkich). Mimo że dyskurs literacki przypisuje sobie dziedzictwo ścisłej listy „arcydzieł”, w rzeczywistości uczestniczy on w interakcji dyskursów o wielkiej różnorodności.

Dziedziny, o których można by powiedzieć, że są „izolowane”, takie, gdzie wspólnota wypowiadających spotyka się ze wspólnotą odbiorców, są także podszyte innymi gatunkami, mniej szlachetnymi, które również są niezbędne dla funkcjonowania *archéionu*. Hierarchia ustanawia się faktycznie między tekstami „pierwszymi”, które odzwierciedlają zasadę ich prawomocności, i tymi, które opierają się na nich, by je komentować, streszczać, odrzucać... Obok wielkiej literatury lub wielkiej filozofii, wielkiej teologii lub nauk podstawowych istnieją podręczniki do matury, kazania niedzielne lub pisma popularno-naukowe. Fakt, że we współczesnej Francji literatura stanowi materię podręczników szkół średnich, nie jest przypadkiem niemającym związku z jej istotą, która nie może całkowicie wymyknąć się dydaktyce.

Jeśli ma tu miejsce „konstytuowanie”, to właśnie na tyle, na ile scena wypowiedzenia, która dźwiga tekst, uprawomocnia w sposób poniekąd performatywny prawo głosu, przypisywane sobie na prawie pochodzenia od któregoś ze Źródeł (Muzy, Boga...). Funkcjonuje tu jako konstytutywna zasada zamkniętego koła między reprezentacją, którą aparat wypowiedzeniowy ukazuje jako swoje ustanowienie, i retrospektywnie przezeń dokonywanym uwierzytelnieniem własnych sposobów społecznego istnienia: metody rozpowszechniania tekstów, dystrybucji wypowiedzeniowych autorytetów, rodzaju wpływu pożądanego lub negowanego w samym świecie ustanawiającym dzieło. Ta zwierciadlana zależność między dyskursem i instytucją realizuje się w trzech szczególnie wymiarach:

Maingueneau Dyskurs literacki jako dyskurs konstytuujący

- wybór scenografii czyni z dyskursu miejsce reprezentacji jego własnej sytuacji wypowiedzeniowej¹³;
- wybór kodu językowego pozwala poprzez grę językowych rejestrów uzyskać określony efekt jako rezultat zgodności między mową implikowaną przez tekst i rozwijaną przezeń sferą znaczeń¹⁴;
- wybór etosu wyposaża dyskurs w określony głos, który aktywizuje stereotypowe wyobrażenie cielesnej osoby wypowiadającego usytuowanej społecznie¹⁵.

Te ściśle powiązane pojęcia scenografii, językowego kodu i etosu dają dostęp do kwestii mocy, jaką dysponuje wypowiedzenie, aby wzbudzić zaufanie swego adresata, wpisując go w scenę mowy uczestniczącą w uniwersum sensów, które dyskurs zamierza głosić.

Przełożyła *Hanna Konicka*

¹³ Patrz rozdział 17, *Scenografia*. [Przez ten termin D. Maingueneau rozumie „scenę wypowiedzenia”, pisze: „Tekst jest w istocie śladem wypowiedzenia inscenizującego mowę”].

¹⁴ Patrz rozdział 13, *Usytuowanie wewnątrz „wielojęzyka”* („Pisarz nie staje w obliczu języka, lecz wobec interakcji języków i zwyczajów, wobec tego, co nazywamy «wielojęzykiem». Rozumiemy przez to relacje zachodzące w określonych okolicznościach między odmianami danego języka oraz między danym językiem a innymi językami, dawnymi i współczesnymi. To właśnie wykorzystując ową fundamentalną «wielojęzykowość» (*heteroglosse*), tę szczególną postać bachtinowskiej «dialogiczności», może zaistnieć dzieło”, s. 140).

¹⁵ Patrz rozdział 18, *Etos*.

Prezentacje

Abstract

Dominique MAINGUENEAU
University of Paris XII (Val-de-Marne)

Literary Discourse as “a Constituting Discourse”

Assuming that literary discourse, despite its peculiarity, is not an isolated entity but instead, participates in the verbal production area describable as the domain of *constituting discourses*, that is, such which present themselves as discourses of the Origin, validated by a determined scene of pronouncement which, in turn, gets validated by itself. An apparently circuitous and costly method of investigating into relations between various constituting discourses (literature, philosophy, religion, myth, and science) as well as between them and non-constituting discourses, leads to a better understanding of the literary fact, since the issue of *authority* of word essentially exceeds the limits of literature, as it is founded on a peculiarly 'shamanistic' status of the source of utterance that is associated with ordinary reality and forces exceeding the human world.